

RODZINA

PISMO POŚWIĘCONE WYCHOWANIU I NAUCE DOMOWEJ

Nr. 11.

BEZPŁATNY DODATEK

1931.

Matka moja jest Matka Boga.

Panie! w ofierze Tobie dzisiaj składam
Wszystko, czym jestem, wszystko, co posiadam,
Ty wiesz, najlepiej, żem nędzny, ubogi,
Żyję wśród smutków i żalu i trwogi,
Goniąc i tęskniąc za duszy pokojem.
Nadzieją moją i zbawieniem mojem
Jest ta myśl błoga, jest ta myśl droga,
Że matką moją, jest matka Boga.

I kiedy, patrząc na grzechów mych złość,
W sercu utulić nie mogę żalości
I sąd Twój straszny staje przed oczyma,
Jak nad przepaścią piekła ducha trzymam,
I wszystkie myśli w odmęcie truchleją, —
Znekanej duszy ostatnią nadzieją
Jest ta myśl błoga, jest ta myśl droga,
Że matką moją, jest matka Boga.

Ks. Karol Antoniewicz.

Rozważanie duchowne.

Zbawienne myśli dla kobiet chrześcijańskich

Nie zapominajcie nigdy o tem, że w domu waszym wy jesteście żywym obrazem Boga. Spoczywa na was odbłask Jego powagi. Wola Jego objawia się tym, którzy Jemu służyć pragną, przez to, że wam służą. Jest On Panem panów, stąd idźcie do Jego szkoły — jako najwyższy Władca pouczy on was lepiej od kogokolwiek bądź, jak należy używać swej władzy rozkazywania. Choć nieraz ob staje, w tem lub owem ze swych praw, nie bywa On nigdy srogim, u Niego srogość idzie w parze z miłością i dobrocią, gdyż wie, że poddani Jego są zarazem Jego dziećmi.

Modlitwy wasze, przynajmniej wieczorne, odmawiajcie w oczach rodziny, aby jej pokazać, jak trzeba się modlić, w jaki sposób okazywać Panu Bogu cześć, czolobitność i przywiązanie. Módlcie się razem z waszą rodziną i domownikami, bo przy czynicie się tym pięknym zwyczajem do zachowania w naszym kraju dawnych praktyk chrześcijańskich. Dlaczego modlić się mają osobno rodzice, dzieci i domownicy, wszak modlitwa jest równa, wszak wszyscy modlimy się słowami: „Ojcze nasz“. Czyż codziennie nie błagamy Pana Boga o chleb codzien ny, o przebaczenie naszych wzajemnych grzechów? Wiele możemy się też wspólnie modlić z pokorą, abyśmy nie ulegali pokusom i aby nas „zachował Pan Bóg od złego“. Miłując swą rodzinę, dbajcie też o pozyskanie miłości reszty domowników, którzy

wam służą i od was są zależni. Obchodźcie się z nimi w taki sposób, że w was odczują serce matki. Zważajcie na wasze dorastające dzieci, starajcie się o ich zaufanie, aby w chwili ważnej w ich życiu do was jako pierwszych udawały się o radę i pomoc. Miłując prawdziwie Pana Boga i służąc Mu szczerze, dajecie najlepsze świadectwo, że jest On niewyczerpanem źródłem, z którego czerpicie bezustannie swą dobroć, swe współczucie i swą miłość. Bądźcie sprawiedliwymi, bo Bóg jest sprawiedliwością. Od dzieci i służby wymagajcie posłuszeństwa, bo Bóg tego żąda, aby i Jego słuchano tak jak was.

Encyklika „Rerum novarum“.

Od jednego z czytelników pisma naszego, z zawodu górnik, otrzymaliśmy artykuł na temat jubileuszu „Rerum Novarum“. W sprawie tej, korespondent nasz pisze:

Czterdzieści lat upłynęło, jak Ojciec św. Leon XIII., zwany Papieżem robotników, wydał list dla świata katolickiego w sprawie robotniczej: Encyklikę „Rerum novarum“. Encyklika ta zawiera, rzecz można katolicki program w całokształcie kwestii robotniczej i socjalnej. Przez wydanie owego listu Leon XIII. wskazał możliwym tego świata, kapitalistom i wogóle pracodawcom obowiązek płacenia sprawiedliwych zarobków oraz nie odmawiania opieki biednym, bo widział, że wielka część ludności prowadzi żywot nędzny, zaś pracobiorcom przypomniał ich obowiązki jako zarobkujących.

Czterdzieści lat! — to dość wielki okres czasu, niestety w ciągu tych lat głos Papieża robotników pozostał głosem wołającym na puszczy. Żądza nowości, (technika) niechrześcijańskie postępowanie urzędników, względem robotnika, a przede wszystkim chciwość zamożnych sprawiła, że głosu Leona XIII nie usłuchano.

A jednak nam, robotnikom słowa zawarte w encyklice nie mogą być obojętne, przeciwnie, powinniśmy zainteresować się treścią tego listu, aby wiedzieć, że gdyby pracodawcy i pracobiorcy, postępowali według rad i wskazówek wielkiego Papieża, to na świecie zapanowałaby sprawiedliwość w życiu społeczeństw, pracodawca widziałby w robotniku swego bliźniego, a robotnik nie mówiłby o właścicielach fabryk, kopalń i hut, że są wyzyskiwaczami i gnębielami klasy zarobkującej.

Nie możliwem jest na łamach gazety umieścić encyklikę „Rerum novarum“ w całości, gdyż ona w książkowem wydaniu zajmuje 60 stron druku. Z tego powodu podaje tylko niektóre wyjątki.

„Kto z łaski Bożej — pisał Leon XIII — otrzymał większą obfitość dóbr, czy takowe odnoszą się do ciała (dobra zewnętrzne) czy do duszy, otrzymał je na to, aby z nich korzystał ku udoskonaleniu własnemu, a zarazem też, jako szafarz Opatrzności Boskiej ku pożytkowi drugich.

Główny błąd tkwi w tem mylnem zapatrywaniu, że dwa różne stany (bogaty i biedny) z natury są sobie wrogi, jak gdyby to natura zaprawiała bogatych i ubogich do orężnego ścierania się w uporczywej walce. Jest to wręcz przeciwne rozumowi i prawdzie. Jak w ciele zgadzają się z sobą rozmaite członki, tak, że istnieje we wzajemnym stosunku kształtów prawidłowość i wiara, sympatją nazywana: podobnie każe natura, aby w społeczeństwie obie owe warstwy zgodnie przystawały do siebie i odpowiednio równoważyły się nawzajem. Bynajmniej nie odbędzie się jedno bez drugiego; nie może istnieć kapitał bez pracy, ani praca bez kapitału. Ze zgody rodzi się piękność rzeczy i porządek, przeciwnie z walki ustawicznej pochodzą zamieszki i potworne zdziczenie”.

A więc oba stany, robotnik i pracodawca nie powinni naprzeciw sobie wrogo postępować, lecz dla wspólnego dobra każdy powinien wykonywać obowiązki.

Czytamy w encyklice: „Z tych obowiązków ciąży na ubogim robotniku następujące: w całości i wiernie dostarczać pracy, do jakiej się zobowiązał przez dobrowolny i słuszny układ”. itd.

Bogaci zaś pracodawcy i panowie mają te obowiązki: „Nie wolno im obchodzić się z robotnikiem, jak z niewolnikiem; trzeba uszanować w nim, jak słuszną, godność ludzką, uznaną przez znanie chrześcijanina. Wedle światła rozumu i filozofii chrześcijańskiej praca ręczna nie poniża człowieka, lecz owszem przynosi mu zaszczyt, bo dostarcza godziwych środków do utrzymania życia. Hańba za to i niehumanitarnością jest, nadużywać ludzi, jakby rzeczy jakiejś dla zysku i oceniać ich tylko według wartości, jaką przedstawiają ich mięśnie i ich siły! Nadto przykazuje chrześcijaństwo, aby mieć wzgląd na potrzeby religijne robotników i dobro ich duszy” i t. d. „Tak samo nie wolno obciążać podwładnych pracą nadmierną lub nieodpowiednią ich płci lub wiekowi. Wśród innych głównych obowiązków, jakie mają panowie chlebobawcy, najważniejszym atoli jest obowiązek oddania każdemu, co się mu sprawiedliwie należy. Aby oznaczyć słuszną miarę zapłaty, wiele okoliczności zaiste trzeba wziąć pod uwagę; w ogóle jednak niechaj bogaci i pracodawcy pamiętają, że ani boskie ani ludzkie prawa nie pozwalają uciskać potrzebujących i nędzarzy dla osobistej korzyści i zyski ciągnąć z cudzego niedostatku. Pozbawiać zaś kogokolwiek zapłaty zasłużonej, zbrodnią jest do nieba wołająca o pomstę”.

Na innem znów miejscu czytamy: „Bądź co bądź, uznajemy dobrze, i na to godzą się wszyscy, iż warstwom najniższym trzeba podać pomoc rychłą, a skuteczną, gdyż wskutek nieszczęśliwych stosunków bardzo wielką część ludzi wiedzie żywot istotnie nędzny i nieszczęśliwy, niegodny człowieka. W ubiegłym stuleciu usunięto dawne cechy rzemieślnicze a nie zastąpiono niczem nowem; w miarę zaś, jak ustawy i urządzenia publiczne wzbyszały się ducha chrześcijańskiego, rękodzielnicy szli na pastwę niehumanitarnych kapitalistów i współzawodników, niepostrzeżenie w chciwości. — Stosunki pogorszyła nienasycona lichwa, potępiona niejednokrotnie wyrokiem Kościoła, która jednak choć pod coraz inną występuje postacią uprawiana by-

wa przez ludzi chciwych i żądnych zysku. Produkcja i handel stały się niemal monopolem niewielu, a w ten sposób garstka bogaczy nałożyła jarzmo prawie niewolnicze stanowi pracującemu”.

Wielki nacisk kładzie encyklika na państwa, które mają czuwać, aby robotnikom nie działa się krzywda: aby dzień roboczy nie obejmował więcej godzin niż siły pozwalają, aby płaca była wystarczająca na utrzymanie rodziny. Państwo ma czuwać nad przyczynami bezrobocia, na przykład strajków i przyczyny zawczasu usuwać. Czytamy:

„Nie rzadko praca przydłużna lub mozolniejsza i zapłata uważana jest za zbyt niską. Są to powody, że robotnicy skutkiem zmowy zaprzestają pracę i zaprowadzają dobrowolne bezrobocie (strajk). Władzy publicznej obowiązkiem jest zarządzać tej często przydarzającej się, a ciężkiej niedogodności, bo owa beczynność (strajk) nie samym przedsiębiorcom tylko, lecz także robotnikom szkodę przynosi, a handel i dobro powszechne o szwank przyprowadza; gdy zaś zazwyczaj strajk łączy się z gwałtami i rozruchami, podaje często spokój publiczny w niebezpieczeństwo. Tutaj będzie skuteczniejszą i zbawienniejszą rzeczą, powagę ustaw zawczasu usunąć przyczyny zatargów między przedsiębiorcami a robotnikami, a tym sposobem upредить złe i nie dać mu wybuchnąć. — — —

„Kapitał nie obejdzie się bez robotników, robotnik bez kapitału, obydwa stany winny się wzajemnie szanować. Robotnik musi swą pracę sumiennie wykonać, pracodawca ma mieć robotnika za współobywatela, nie znęcać się nad robotnikiem, nie wymagać od niego pracy, która idzie nad siły jego, szkodzi zdrowiu i powoduje przedwczesną śmierć. Przez to robotnik zbyt wcześniej zostawi wdowę i dzieci sierotami”.

W encyklice wskazano, że dawniej istniały cechy rzemieślnicze, które broniły swych praw. Dziś mają związki robotnicze, których zadaniem jest bronić robotnika od wyzysku kapitalistów, dochodzić jego praw i baczyć na to, by i robotnik jeżeli zachoruje pobierał wystarczające zapomogi z kasy. O to starać się powinien także rząd, któremu robotnik podatki płaci.

Związki i rząd (ministerstwo pracy), dbać powinni przede wszystkim o to, aby robotnik otrzymywał za swą pracę należytą zapłatę, to znaczy, płacę wystarczającą na ludzkie utrzymanie rodziny, oraz jeśli robotnik jest oszczędny, by mógł przyświe do skromnego majątku.

Związki robotnicze coprawda istnieją, a jest ich jak grzybów po deszczu, ale nie wszystkie troszczą się rzetelnie o robotnika. Głównem zadaniem niektórych związków jest polityka, przez co wywołują zamęt pomiędzy robotnikami, a z takiego stanu rzeczy znowu kapitaliści korzystają.

Takie postępowanie organizacji jest przyczyną, że wielu robotników niema zaufania do związków i nie należy do związku zawodowego, a ca za tem idzie, siły robotnika są mdle i przed wyzyskiem kapitalistów pracobiorca niema oparcia. Związki robotnicze, jeśli chcą posiadać stałe zaufanie robotnika, powinny czuwać, i tak postępować, by tego zaufania nie utraciły.

Górnośląski robotnik jest bardzo wyzyskiwany, a często sam przykładą rękę do tego. Wystarczy wskazać na niezdrowe stosunki, w robotach akordowych.

W obecnych czasach do najważniejszych potrzeb robotnika i jego rodziny jest mieszkanie. W

górnosłaskim obwodzie przemysłowem robotnik mieszkać musiał w domach tak zwanych familijnych, które są własnością huty lub kopalni. Pracodawcy są zdania, że te domy, to wielkie dobrodziejstwo dla rodzin robotniczych. Nie bardzo robotnik odczuwa to dobrodziejstwo, gdyż czynsz robotnika za mieszkania pochłania znaczną część zarobku.

Możnaby wiele pisać o wyzyskiwaniu robotników górnosłaskich przez właścicieli kopali i hut i podać dowody, że ostatni nie postępują według rad i wskazówek zawartych w encyklice „Rerum novarum”. Ale także robotnicy górnosłascy (przynajmniej wielka ich część) nie postępuje według nauki i upomnień wielkiego Papieża Leona XIII. Codziennie zdarzają się bowiem bijatyki wśród robotników, robotnik okrada robotnika, są nawet tacy, którzy u przełożonego dolki kopią pod współtowarzyszem pracy.

Z okazji 40 rocznicy ogłoszenia encykliki „Rerum novarum” każdy robotnik górnosłaski winien przeto pomyśleć o swych obowiązkach i postępować w przyszłości według wskazówek Ojca św. Leona XIII.

Kilof.

Dowcipny zakład.

(Dokończenie).

„Jeśli kto w zimie wybrał się w drogę, a zapomniiał zabrać z sobą rękawiczek — pyta ósmy z panów — to co ma uczynić, aby mu palce nie zmarzły?”

„Nu, to on niech palce schowa w pięści, rzesze pewny siebie żydek.

„A dlaczego piwowar wchodzi do kadzi na kolanach? — zagadnął z kolej dziewiąty.

„Gdyby kadeł miała drzwi, toby wszedł do niej na nogach, — brzmiała odpowiedź żydowska.

„Teraz na mnie kolej pytać, — odezwał się ostatni z panów, — a jestem pewien, że na moje pytanie nie będziesz umiał odpowiedzieć. Jak może się pięć osób podzielić pięcioma jajami w ten sposób, że każda dostanie po jednym jajku, a jedno pozostanie na talerzu?”

„Nietrudno zgadnąć, — żyd na to, — Ostatnia osoba musi wziąć talerz wraz z jajem.

Teraz wreszcie przyszła kolej na żyda zadać pytanie. Wstał tedy nasamprzód i zaczął się kłaniać i przeproszać, że on taki głupi, bo nie wie, o coby się pytać wielmożnych panów. Gdy jednak ci, rozweseleni, nie przestawali na niego nalegać, aby zadał sobie jakie pytanie, kiedy tak trafnie umiał odpowiadać, żydek pyta: „Jakim sposobem można upiec dwa szczupaki na trzech patelniach, ale tak, aby na każdej piekł się szczupak cały?”

Na to pytanie nikt nie znalazł odpowiedzi, więc jeden po drugim wręczyli żydowi umówionego pół złotego, które tenże skrzętnie chował do kieszeni, kłaniając się za każdym razem aż do przesady. W końcu jednak poczęto nalegać na niego, aby sam dał odpowiedź na swe zapytanie, ale ani prośby ani groźby nie odnosiły żadnego skutku. Żyd zaciął się, wzdrygał ramionami i przewracał oczy, oglądał się na wszystkie strony, ale nie odpowiadał. Kiedy jednak nalegania stały się tak natarczywemi, że począł się bać o swoją skórę, żyd wyjmując z kieszeni pół złotego i położywszy pieniądz na stół, rzecze: „Co tu gadać, proszę wielmożnych panów! Ja też nie wiem, jak upiec dwa szczupaki na trzech patelniach, więc płacę, jak się umówiliśmy, pół złotego”. Z takiego załatwienia sprawy panowie nie byli co-

prawda wcale zadowoleni, choć im nie chodziło przecież stale o pół złotego, którego żyd zapłacić musiał, ale nie myśleli znęcać się nad żydem, za to, że się tak tanim kosztem potrafił wykpić, i w końcu roześmiali się głośno nad żydowską przebiegłością, z czego najwięcej rad był pan żydek, który dojechał w ten sposób do Warszawy z kilkunastu złotymi w kieszeni, podczas gdy na początku jazdy był — jak to mówią — goły jak turecki święty.

Ale na tem nie koniec.

Załatwiwszy sprawy, dla których przyjechał do Warszawy, żyd po dwóch dniach wraca znowu statkiem do domu, którym przypadkiem powracają także kilku z owych panów. Ujrawszy żyda, wskazali na niego panu, który się do nich w Warszawie przyłączył, i poczęli mu opowiadać o przebiegłości niepozornego żyda, aż i on zapragnął osobiście się o niej przekonać. Podchodzi więc do żyda, zadaje się z nim w rozmowę. Żyd, zmiarkowawszy, o co temu panu chodzi, oświadcza, że gotów się z panem założyć — ale już o talara, że pan nie potrafi powtórzyć trzech słów, jakie żyd przepowie. Skoro zakład stanął, zbliżyli się drudzy, ciekawi jak się też żyd wywiąże z zadania.

„Wrona! — rzecze żyd, a pan powtarza: „Wrona!” — „Zając” — mówi znowu żyd i znowu pan powtarza: „Zając”.

Wszyscy ciekawie wyczekują, co teraz żyd powie, a ten tymczasem, zmarszczywszy czoło i robiąc kwaśną minę, jakby się octu napił, potrząsnął głową i rzecze krótko: Żle!

Na chwilę zaległo milczenie, bo nikt nie mógł pojąć, co miało być źle, kiedy ów pan dosłownie powtórzył, co żyd przepowiedział, a potem wszyscy wpadli na niego, domagając się wytłomaczenia. Ten jednak, zamiast się tłumaczyć, radzi powtórzyć grę, na co się też zgadza ów pan, który się z nim założył. I znów żyd wymawia dwa słowa: „Góra” i „Ła”, które pan powtarza, a potem żyd znów oświadcza: „Żle!” I w ten sposób grę powtórzone aż sześć razy. Widząc, że się taka gra niejasna ostatecznie wszystkim znudziła, żyd występuje z ukłonem i prosi o wypłacenie sześciu talarów jako w zakład wygranych.

„Czyś oszalał, żydzie! — krzyknie pan. — Za co ja tobie mam płacić? To ty winieneś mi zapłacić sześć talarów, bo przecie powtórzyłem dosłownie słowa, które przepowiedziałeś.

„Wielmożny pan potrzebuje się mylić, bo wielmożny pan nigdy nie powtórzył trzeciego słowa, jakie powiedziałem, a to było słowo: źle! Czy nie mam słuszności? A więc wygrałem zakład sześć razy i proszę o sześć talarków.

Nie było wprawdzie miło panu, że się dał żydowi wywieźć w pole, ale że słowo dane wówczas wiele znaczyło, więc rad nierad zapłacił sześć talarów za naukę, że zadawając się w zakład z żydem, powinien być baczniejszym i być przygotowanym na żydowskie fortele i wybiegi.

Wychowanie.

Dziecko przykładem dla rodziców.

Ktokolwiek myśli i czuje po chrześcijańsku, dla tego najważniejsze zadanie rodziców polega na dobrem wychowaniu dzieci. Mało jednak ludzi uprzytomni sobie, że rodzice zdolność wychowania dzieci czerpią z dzieci samych. Wychować znaczy tyle co wyrobić, wydoskonalic charakter u dziecka i wykształcić jego wolę. Zabiegi wychowawcze rodzi-

ców jednakże odnoszą skutki nie tylko u dziecka samego, ale także u nich samych. Żaden człowiek nie jest doskonałym, niema też człowieka, któryby nie był zdalny wydoskonalić się więcej. Wychowanie własne rodziców również nie jest całkiem ukończone, kiedy zabierają się do wychowania dzieci. Kto się tej sprawie bliżej przypatrzy, łatwo pozna, że właśnie dziecko samo przyczynić się może do uzupełnienia wychowania rodziców.

Właściwy wpływ dziecka na wychowanie rodziców rozpoczyna się już przed jego narodzeniem, bo już wtedy życie rodziców ulega pewnym zmianom, już wtedy rodzice poczynają myśleć o przyszłości dziecka, zwłaszcza matka. Ono uświadamia sobie, że musi brać wzgląd na swój stan, że odmawiać sobie różnych rzeczy przyjemnych, bo tego wymaga dobro dziecka, którego się spodziewa, a przejąć za to różne obowiązki. Poczucie odpowiedzialności uczy ją, że jej własna osoba ustąpić winna miejsca dziecku, którego dobro musi wciąż mieć na oku. Podobny wpływ wywiera spodziewane dziecko oczywiście także na ojca, bo troska o jego przyszłość i na nim ciąży.

Z narodzeniem dziecka rozpoczyna się dla rodziców okres wielkiego poświęcenia. Często jesteśmy świadkami, że ludzie, dopóty byli samotni, nie brali najmniejszego względu na drugich i dbali tylko o siebie, jako rodzice zmieniają swój charakter, do niepoznania i stają się uległymi i pełnymi względności. Dziecko staje się dla nich jakby zegarem, przypominającym im widocznie, że ciążą na nich obowiązki, które punktualnie wypełniać należy. Własną wolę czynią rodzice zależną od małego dziecięcia, każda niepunktualność, każda opieszałość mści się na rodzicach. Chodzenie koło dziecka jest dalej bezustannem wystawianiem na próbę rodzicielskiej cierpliwości. Wymagając teje po swych rodzicach, dziecko uczy i udoskonala w nich uczucie względności i panowanie nad sobą, i cnoty uznania godne.

Oczy dziecka śledzą wszystko, uszy jego słyszą wszystko. Wobec tego rodzice muszą być bardzo oględnymi w tem co mówią, co czynią, w każdym ruchu, na każdym kroku, wiedząc, że je ktoś, który ich nieustannie bacznie śledzi; jedynie obecność dziecka zdolna wstrzymać ich od wypowiedzenia niejednego słowa, od popełnienia czegoś niewłaściwego. Ale ono też sprawia, że zagniewani na siebie wzajemnie rodzice przy dziecku najprędzej i najzupełniej się godzą, że w domu panuje ciepło życia rodzinnego, którego może przedtem nie było, że rodzice tem chętniej pozostają w domu, bo im tam milej i weselej niż na głośnych i hucznych zabawkach poza domem.

Dzieci są niejako zwierciadłem rodziców. Zabawiając się często w ojca i matkę, dają rodzicom sposobność do poznania własnych zalet i ułomności, które wtedy naśladują. Dzieci są wtedy sędziami rodziców, a ich zdanie zasługuje istotnie na to, by je dobrze rozważyli, bo nieraz w niepozornych ich słowach i czynach tkwi zadziwiająco trafne spostrzeżenie i zwraca rodzicom uwagę na różne niewłaściwości i niedopatrzania, na niesprawiedliwość w karaniu i nagradzaniu, na niedotrzymywanie przyrzeczeń i mljanie się bezmyślnie z prawdą. A im więcej dziecko podraasta, tem trafniejszy jego sąd o rodzicach, bo poczyną postępowanie rodziców porównywać z tem, co słyszało w szkole. Jeżeli więc rodzice pragną w oczach dzieci swych uchodzić za ludzi dobrych i chcą zachować ich zaufanie, natenczas muszą dokładać starań, aby ich sobie nie zrazić i

odznaczać się dobrocią. A zaufanie dzieci do rodziców jest koniecznem do ich wychowania na ludzi dobrych, bez niego zabiegi wychowawcze rodziców nie odniosą żadnego skutku pożądanego. Ten stosunek do rodziców dochodzi do szczytu, gdy dzieci zupełnie dojrzały, bo wtedy stają niejako na rozdrożu i popadają w zamęt przeciwnych prądów. Z jednej strony uczuwają nieprzeparte pragnienie samodzielności i wolności, z drugiej jednak uczuwają jeszcze konieczność pozostanie dalej pod przewodnictwem rodziców i pod ich serdeczną opieką jako że nie są zdolni dać sobie samą radę w życiu. A przewodnika swego upatruje młodzież tylko w osobach, które umieją zrozumieć i doceniać jej uczucia i pragnienia, potrafi jej wskazać dalszą drogę w życiu i użyć jej obrony w walce z życiem. Jest to okres bardzo kłopotliwy dla rodziców, bo zdarza się aż nadto często, że dziecko usuwa się wtedy z pod opieki rodziców, a podpada pod silny wpływ rówieśnika, człowieka przedtem całkiem obcego lub kobiety, nie daj Boże ludzi niedobrych. Chcąc wówczas zachować sobie zaufanie dziecka, rodzice muszą w niem samem znowu szukać sposobu, jak to uczynić należy; muszą się starać zrozumieć duszne potrzeby dziecka w tem położeniu i skierować je na właściwą drogę, nigdy zaś nie pozostawiać dziecka samemu sobie. Nakazy i zakazy są wtedy bezcelowe, trzeba raczej starać się dziecku wytłómaczyć dobrem słowem, co mu czynić wypada a czego ma unikać, trzeba być nie tylko dobrym ojcem i dobrą matką, ale także niejako dobrym towarzyszem i z serdecznem wyrozumieniem wysłuchać wszystkiego, z czego dziecko z zupełnem zaufaniem wypowiada się przed nimi. W zamian za to zaufanie muszą się rodzice od dzieci nauczyć zaparcia się siebie, wielkiej odpowiedzialności za swe słowa i uczynki oraz zupełnej sumiennosci. Niełatwe to zadanie, ale miłość do dziecka, jest tak silnym bodźcem, że z pomocą Boską rodzice i tego potrafią dokonać, byle dziecko pozostało dobrem.

Odpowiedź redakcji „Rodziny”.

P. F. P. Koch. Podajemy w przepisach kuchennych życzone przepisy na lody. Sposób zamrażania zależy od maszynki do robienia lodów. Przepisy nasze zapewne będą za drogie do wyrobu lodów na sprzedaż. Dostawca maszyny do lodów winien był dołączyć rozmaite przepisy na lody z odpowiedniem obliczeniem kosztów.

Lokator 1889. W drogerji lub składzie farb jest do nabycia t. zw. lak porcelanowy, którym wedle przepisu należy posmarować uszkodzoną polewę kafli.

P. St. J. w Bełku. Ponieważ każdy rodzaj atramentu składa się z rozmaitych chemicznych przetworów, nie sposób stósować jednego i tego samego środka przy wszystkich wypadkach. Zazwyczaj najłatwiej kwas solny wywabia plamy z atramentu. Zależnie od rodzaju materiału należy używać mniej lub więcej rozcieńczonego wodą kwasu solnego i spłukiwać go potem natychmiast starannie wodą. Zamiast kwasu solnego można też użyć rozcieńczonego kwasu siarczanego, kwasu cytrynowego, kwasnej soli (Kleesalz) lub esencji octowej. — Jeśli chodzi o ważny papier, który nie powinien ulec zniszczeniu, najlepiej powierzyć jakiemu chemikowi fachowe wywabienie atramentu. W każdym razie nasamprzód trzeba zrobić próbę na małym kawałku tego papieru.